

**JANUSZ GMITRUK**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

### **Ludowa droga do pojednania. Dokumenty Delegata Rządu RP na Wołyń Kazimierza Banacha**

Kazimierz Banach (1904–1985) był działaczem ruchu ludowego i młodowiejskiego, pedagogiem i publicystą. Przez wiele lat po wojnie poszukiwały go na Wołyniu radzieckie organa bezpieczeństwa, ponieważ sądziły, że nie opuścił tego terenu. Znały tylko jego konspiracyjne nazwisko – „Jan Linowski” i pełnią funkcję – Delegat Rządu RP na Wołyniu. W swoich wspomnieniach, opublikowanych w latach sześćdziesiątych, nie wymienił nazwiska żadnego z członków Stronnictwa Ludowego „Roch” czy żołnierzy Batalionów Chłopskich pochodzenia ukraińskiego, choć znał je doskonale. Wszyscy działali razem przed wojną w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie zrobił tego, gdyż obawiał się o ich bezpieczeństwo w ZSRR.

Okupacyjna działalność na Wołyniu w latach 1942–1943 – w okresie największego terroru stosowanego przez ukraińskich

nacjonalistów – była tylko fragmentem jego pełnego dramatycznych wydarzeń życia. Ze wszystkich opresji wychodził jednak obronną ręką, dzięki intuicji, przebiegłości i szczęściu.

Urodził się 3 marca 1904 roku w Korytkowie w powiecie opoczyńskim, w ubogiej rodzinie chłopskiej. W 1920 roku jako ochotnik walczył na froncie w wojnie polsko-bolszewickiej. Jego marzeniem było zostać nauczycielem. W roku 1932 uzyskał dyplom z zakresu pedagogiki, polityki społecznej i samorządu w Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Politycznie zaangażował się jeszcze przed studiami, wstępując w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, potem był działaczem i członkiem władz Akademickiego Związku Młodzieży Ludowej, a po jego połączeniu ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, w latach 1929–1930 – prezesem organizacji akademickiej oraz członkiem władz naczelnych „Wici”. W latach 1932–1934 był wydawcą i współredaktorem „Młodej Myśli Ludowej” oraz członkiem Prezydium Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Od roku 1931 aktywnie działał także w Stronnictwie Ludowym, przenosząc idee i koncepcje działalności SL na grunt „Wici”.

Po długotrwałych kłopotach ze znalezieniem pracy, uzyskał ją w maju 1935 roku i pracował jako instruktor oświatowy w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej, zrzeszającym zarówno młodzież polską, jak i ukraińską, z przewagą tej ostatniej. W listopadzie 1935 roku został kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Różynie w powiecie kowelskim. Jednocześnie wszedł w skład Zarządu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, a w roku 1936 został jego prezesem. We wrześniu 1938 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie objął funkcję sekretarza zarządu Towarzystwa Wiejskich Uniwersytetów Ludowych.

Po licznych perypetiach w dniach kampanii wrześniowej i pierwszych miesiącach okupacji, z wielkim zaangażowaniem podjął pracę konspiracyjną, początkowo na Kielecczyźnie,

a od marca 1940 roku w Warszawie. Był współorganizatorem Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich. Organizował sieć centralnej konspiracyjnej prasy ruchu ludowego, kierował pracą tajnych drukarni, redagował też niektóre pisma, m.in. w latach 1941–1942 „Ku Zwycięstwu”, w 1944 roku „Żywią i Bronią” oraz współredagował „Przegląd”.

Jesienią 1940 roku, gdy powołana została Komenda Główna pierwszej chłopskiej armii, początkowo nazwanej Strażą Chłopską, później Batalionami Chłopskimi, Banach objął w niej funkcję szefa sztabu i szefa Wydziału Informacji i Propagandy. Walcząc głównie piórem w Warszawie i jeżdżąc na inspekcje w teren, często myślał o Wołyniu, gdzie sytuacja po agresji niemieckiej na Związek Radziecki zaczęła się komplikować. Wczesną jesienią 1941 roku wysłany został na Wołyń przez CKRL i KG BCh bliski współpracownik Kazimierza Banacha, Zygmunt Rumel, w celu zorientowania się w sytuacji. Nawiązał tam kontakty z dawnymi działaczami Wołyńskiego ZMW.

Już w końcu 1941 roku ludowcy przystąpili do organizowania na wsi wołyńskiej tzw. zespołów czytania prasy konspiracyjnej, które rozrosły się w potężną organizację, obejmującą cały wiejski teren Wołynia i stworzyły pierwszą stałą sieć łączności pieszej i konnej.

Ludność polska, pod naporem banderowskiego podziemia, organizowała samoobronę. Bez pomocy z innych części kraju działania te miały małe możliwości powodzenia. Sprawy wołyńskie często były przedmiotem obrad i konsultacji w Centralnym Kierownictwie Ruchu Ludowego i Komendzie Głównej BCh, zanim zapadła decyzja w czerwcu 1942 roku o organizowaniu w okręgu VIII – wołyńskim sieci konspiracyjnego ruchu ludowego. Decyzjami tymi starano się wesprzeć samoobronę ludności polskiej i przeciwdziałać szowinistycznej, banderowskiej propagandzie antypolskiej, nawołującej do mordowania mieszkańców polskich osad.

Zaproponowano Banachowi wyjazd na Wołyń w podwójnym charakterze – jako pełnomocnika władz konspiracyjnego ruchu ludowego oraz Delegata Rządu RP na tym terenie. Nie mogło być lepszej kandydatury – dobrze znał teren, a środki finansowe Delegatury RP na Kraj dawały szansę na powodzenie jego akcji. Od listopada 1942 roku do jesieni 1943 roku z niewielkimi przerwami Banach przebywał na Wołyniu. Na początku stycznia 1943 roku we wsi Granatów w pow. Horochów odbyło się z jego udziałem spotkanie działaczy ruchu ludowego na Wołyniu, na którym powołano Komendę Okręgu VIII (Wołyń) BCh. Na jej czele oraz komend 11 obwodów, stanął Zygmunt Rumel.

Polskie władze podziemne z największą troską śledziły rozszerzanie się masowych rzezi Polaków. Aby im zapobiec Delegat Rządu RP na Wołyń Kazimierz Banach zdecydował się na desperacki krok – podjęcie rozmów z OUN-UPA. Wydelegował na nie komendanta BCh na Wołyń porucznika BCh Zygmunta Rumla „Krzysztofa Porębę” i jego oficera do zleceń specjalnych, podporucznika Krzysztofa Markiewicza „Czarta”. 9 lipca udali się oni do sztabu UPA, do rozmów jednak nie doszło. Nazajutrz zostali oni okrutnie zamordowani – przez rozerwanie końmi – w Kustyczach koło Turzyska. Śmierć parlamentariuszy była wstrząsem dla Banacha, ludowców i miejscowej ludności.

7 października 1943 roku Kazimierz Banach „Jan Linowski” złożył w Delegaturze Rządu na Kraj obszernie sprawozdanie o sytuacji ludności polskiej na Wołyniu. W jego końcowych wnioskach zapisał:

1. Akcja mordowania ludności polskiej na Wołyniu rozpoczęta została na rozkaz banderowców, a jątrzona, podniecana i inspirowana jest tak przez Niemców, jak i bolszewików.
2. Rozładowanie obecnego konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu drogą porozumienia jest absolutną niemożliwością. Nie ma bowiem ani jednego kierownictwa ukraińskiego, ani żadnego autorytetu, który mógłby mieć wpływ na ukraińskie

bandy leśne oraz na zahamowanie mordów dokonywanych na całej ludności polskiej.

3. Obecnie na Wołyniu propolskie elementy ukraińskie nie są dotąd zorganizowane, a zatem i nie stanowią siły, która by mogła dziś na rzeczywistości ukraińskiej zaważyć.

4. Utrzymanie się rzeszy ludności polskiej w bazach wiejskich i w miastach zależna jest od natychmiastowej pomocy zewnętrznej. Pomoc ta winna być następująca:

a) Dostarczyć ludności w miastach i bazach miejskich najkonieczniejszego minimum broni i amunicji.

b) Wprowadzić z centrum Kraju na Wołyn polskie oddziały partyzanckie, uzbrojone zwłaszcza w broń maszynową. Pomoc udzielona w broni i amunicji i oddziałach partyzanckich oddana być winna dla celów samoobrony ludności polskiej.

c) Udzielić Wołyniowi jak największą pomoc na cele opieki społecznej.

5. Ustalić i uzgodnić ogólnie zadania i wzajemne stosunki Delegatury Okr[ęgowej] i P[olskiego] Z[brojnego] P[odziemia], z tym że aparat organizacyjny Delegatury i Korpusu Bezpieczeństwa winien zatrzymać swoją organizacyjną samodzielność; jest to bowiem aparat terytorialny zdolny do politycznego i organizacyjnego kierownictwa samoobroną i samopomocą ludności polskiej. Aparat ten winien trwać dotąd, dokąd chociaż jeden Polak jest na tym terenie. Czynniki PZP należy jak najbardziej dopingować, ażeby się zajęły organizacją i sprowadzeniem z centrum kraju polskich oddziałów zbrojnych.

6. Należy ogólnie kategorycznie zakazać podniecania przez wołyńskie kierownicze czynniki uczuć nienawiści, żądzy odwetu oraz wszelkiej akcji odwetowej z naszej strony w stosunku do Ukraińców. W tym stanie sił, jakim w tej chwili tam dysponujemy, wszelkie tego rodzaju poczynania są szkodliwe i pogłębiają coraz bardziej tragedię wołyńskiej ludności polskiej.

Samoobrona i samopomoc to wszystko, wokół czego skupić należy wszelkie wysiłki, na jakie nas stać.

Po zorganizowaniu Wojewódzkiego Kierownictwa Ruchu Ludowego i Komendy Okręgu BCh i przekazaniu funkcji delegata, wrócił do Warszawy. Tu powierzono mu odpowiedzialną w czasie walki „o rząd chłopskich dusz” funkcję szefa wychowania

ideowopolitycznego BCh i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Był jednocześnie redaktorem wznowionego organu BCh i LSB „Żywią i Bronią”. Działalność wydawniczą kontynuował w czasie Powstania Warszawskiego. W porozumieniu z KG AK i Delegaturą Rządu 23 sierpnia przedostał się kanałami na Żoliborz, a następnie z grupą 18 działaczy ludowych do Kampinosu, by tam organizować pomoc militarną i żywnościową dla walczącej stolicy oraz opiekę dla jej wysiedlanych mieszkańców.

Po wyzwoleniu był rzecznikiem włączenia się całego konspiracyjnego ruchu ludowego do odbudowy Polski. Był współorganizatorem Polskiego Stronnictwa Ludowego i sygnatariuszem odezwy o jego powstaniu. W 1945 roku wchodził w skład Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, w latach 1946–1947 był członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa. W roku 1947, przeciwstawiając się linii politycznej Stanisława Mikołajczyka, współorganizował Lewicę PSL. Po powstaniu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w 1949 roku pełnił funkcję członka prezydium i sekretarza NKW ZSL, lecz wkrótce został z nich odwołany. Usunięty ze ścisłego kierownictwa politycznego ZSL, rozpoczął pracę jako wiceprezes Zarządu Głównego Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska”, a od 1954 roku zajął się działalnością wydawniczą w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

W roku 1956 Kazimierzowi Banachowi powierzono odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rehabilitacyjnej ZSL. Ponownie wszedł w skład władz naczelnych ZSL i był w nich aż do 1971 roku. W latach 1957–1971 był członkiem Rady Państwa, w latach 1947–1972 posłem do Sejmu.

Zmarł 29 sierpnia 1985 roku i pochowany został w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach.

**Janusz Gmitruk**

\*\*\*

## **ODEZWY, SPRAWOZDANIA I RAPORTY Z WOŁYNIA**

### **Stanowisko Ruchu Ludowego w sprawie mniejszości ukr[aińskiej]**

Wyrażamy niezłomne przeświadczenie, iż u kresu toczącej się wojny padnie germańska zaborczość, która po kolei pochłaniała ludy słowiańskie, umiejac je wcześniej obłudnie jątrzyć i rozdzierać. Odwróciła się karta historii i oto Naród Polski staje wobec wielkiego dziejowego zadania odzyskania swoich zaprzepaszczonych i zagrabionych, prastarych, słowiańskich ziem zachodnich i utworzenia na zachodzie wału przeciw dalszemu pochodowi germańskiemu na ziemie słowiańskie. Polska jest powołana do tego dzieła z tytułu swego położenia geograficznego i swej tradycji historycznej, a wszystkie narody słowiańskie winny ją wesprzeć w imię wspólnej sprawy. Wzajemne stosunki polsko-ukraińskie kształtowały się fatalnie dla obu stron na skutek tego, że zaciążyły na nich nieznośnie najpierw panowanie, przewaga i przemoc szlachty polskiej, która głównie reprezentowała przez długi czas na ziemiach wschodnich imię i mienie Polski, a później drażliwy nacjonalizm, będący cechą narodów młodych i dobijających się wolności. Jesteśmy też świadomi, że po obecnej wojnie utworzą się szerokie możliwości dla narodów słowiańskich odegrania poważnej roli politycznej i kulturalnej w Europie czego pierwszym warunkiem jest zdolność do wzajemnego porozumienia i współpracy. W imię tego chłopci polscy, którzy w swej przeszłości mogli przytoczyć liczne przykłady zgodnego sąsiedzkiego współżycia z chłopami ukraińskimi, posiadają niezaprzeczonego tytuł, by zapoczątkować nowy okres współpracy obu narodów. Toteż polski ruch ludowy określa swoje stanowisko w sprawie polsko-ukraińskiej jak następuje:

Uznając pełne prawo narodu ukraińskiego do wszechstronnego rozwoju na równi z innymi narodami Europy, pragniemy jak najsilniej podkreślić, iż naród ukraiński jest nam bliski jako bratnia słowiańska niemal wyłącznie chłopska społeczność i w imieniu chłopów polskich stanowiących ogromną większość narodu polskiego wyrażamy gotowość współpracy z ludem ukraińskim dla dobra odrodzonej Słowiańszczyzny. Uznając za podstawę wzajemnych stosunków między Polską a Rosją i Ukrainą Sowiecką granicę ustaloną w traktacie Ryskim z 1921 roku, uważamy, iż przy zachowaniu swobodnego rozwoju ludności polskiej, osiadłej od wieków na tych ziemiach, należy zapewnić ludności ukraińskiej w Polsce pełny i swobodny rozwój narodowy, kulturalny i gospodarczy, w tym celu należy wprowadzić na ziemi zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską samorząd, oraz utworzyć ukraińskie szkoły powszechne, średnie i wyższe dla zapewnienia swobodnego rozwoju nauki i kultury narodowej ukraińskiej oraz wzmożenia rozwoju sił moralnych narodu ukraińskiego w granicach Rzplitej Polskiej. Od mniejszości ukraińskiej w Polsce wymagamy lojalnego stosunku do państwa polskiego.

Mamy nadzieję iż po odbudowie i utrwaleniu wzajemnego zaufania między ludnością polską a ukraińską współpraca ich znajdzie wyraz w powoływaniu wspólnych instytucji na polu gospodarczym i kulturalnym w imię idei kooperacji dla dobra odrodzonej Słowiańszczyzny.

### **Do społeczeństwa wołyńskiego**

Ostatnie tygodnie przyniosły ludności Wołynia, znękaney wojną i okupacją nowe, bolesne wstrząsy i cierpienia. Policja ukraińska, zorganizowana przez hitlerowskiego okupanta przy pomocy usłużnych Ukraińców z Małopolski Wsch. zbuntowała się i poszła w lasy. Formalnie stało się to na rozkaz tajnej organizacji banderowskiej, która w ten sposób niejako chce się przed



zbliżającym końcem wojny okupić i zatrzeć swoje grzechy dotychczasowego wysługiwania się okupantowi niemieckiemu. Wysuwając hasła niepodległości Ukrainy Banderowcy nawołują społeczeństwo ukraińskie, zwłaszcza młodzież, do opuszczania swych domów i łączenia się z nimi w lasach. Zanarchizowane, zaprawione w mordzie i grabieży na Żydach, bandy policyjno banderowskie i współdziałające z nimi bandy Tarasa Bulby obecną swoją działalność skierowały w pierwszym rządzie przeciwko spokojnej i bezbronnej ludności polskiej, dopuszczając się w stosunku do niej szeregu bestialskich mordów i grabieży. Ofiarą zbrodniczych band padły rodziny polskie wraz z dziećmi i starcami. Są wypadki mordowania całych osiedli polskich, gdzie w zwierzęcy sposób znęcano się nad bezbronnymi, palono i rabowano resztki prywatnego mienia. Dotychczas ofiarą bestialstwa padło ponad tysiąc osób. Gwałty i mordy w niektórych okolicach trwają nadal.

### **Obywatele Wołynia!**

Zbrodnią i obłędem jest wszczynanie walk bratobójczych, szerzenie zamętu wewnętrznego na Wołyniu, budzenie i pogłębianie nienawiści między Polakami i Ukraińcami, osłabianie powszechnej zgody, tak potrzebnej nam wszystkim do ostatecznej rozprawy z mordującymi nas od wieków jednakowo Polaków i Ukraińców prawdziwymi naszymi wrogami Niemcem i Moskałem. Tak ostatnia zbrodnicza robota na Wołyniu prowadzona jest również na ich rozkaz i w służbie ich celów. Szatańsko cieszą się z niej i wszelkimi siłami ją podniecają: Niemcy – bo odwieczną ich metodą w dławieniu Słowiańszczyzny jest dzielenie, jątżnienie, nastawianie jednych na drugich, wszczynanie walk bratobójczych; bolszewicy – bo to wzmacnia ich nadzieję na łatwiejszy podbój skłóconych, a więc osłabionych ludów ościennych. BANDEROWSKIMI RĘKOMA ROBIĄ I NIEMCY I BOLSZEWICY SWOJĄ ROBOTĘ,

BANDEROWCY WOŁYŃSCY STAJĄ SIĘ W TEN SPOSÓB ŚWIADOMIE CZY NIEŚWIADOMIE RZECZYWISTYMI ICH SOJUSZNIKAMI. Zamiast wolności dla Ukraińców niosą oni wobec wszystkich narodów o wolność walczących i o nowe sprawiedliwe życie, hańbę zbrodni i piętno służby w szeregach barbarzyństwa. Zbliża się już z wolna koniec krwawej zawieruchy wojennej. Nadchodzi czas, kiedy wymierzona będzie wszystkim sprawiedliwość. Za bestialskie mordowanie ludności polskiej na Wołyniu, za grabież polskiego mienia, za palenie polskich siedzib poniosą sprawiedliwą karę wszyscy winni, zarówno ci, co wydają rozkazy, jak i ich zbrodniczy pachołkowie, którzy dziś nurzają swoje ręce w niewinnej polskiej krwi. Nikt i nic nie ochroni ich przed wyrokami, które będą wydane i wykonane w imieniu Rzplitej z całą surowością prawa.

### **Obywatele Wołynia!**

### **Obywatele Rzeczypospolitej Polacy i Ukraińcy!**

Wzywamy was do skupienia wszystkich sił celem przeciwstawienia się podjudzanej przez naszych wrogów zbrodniczej robotcie. Jest to działanie na korzyść naszych wspólnych śmiertelnych wrogów Niemców i Moskali. Wzywamy ludność ukraińską Wołynia, by nie dała się oszukać tym, którzy mordując Polaków powiadają, że robią to w imię walki o wolność Ukrainy. Jest to takim samym cynicznym fałszem, jak i to, kiedy ci sami ludzie ręką w rękę z Niemcami, porywając wasze dzieci, pędząc was do więzień, zabierając wam dobytek, a nieraz i ziemię, mówili, że to robią również w imię walki o Wolną Ukrainę. Wzywamy ludność polską, by pod żadnym pozorem nie dała się wciągać ani Niemcom, ani partyzantom bolszewickim w jakąkolwiek wspólną akcję przeciw ludności ukraińskiej, bo to zawsze będzie miało na celu nas osłabiać, podstępnie niszczyć, jeszcze szerzej siać niezgodę, by własne przy tym „wypiekać” interesy.

Trzeba się skupić w szeregach samoobrony i na własne tylko liczyć siły. Kierownicze Czynniki życia polskiego w Kraju znając ciężkie położenie ludności polskiej na Wołyniu wierzą, że ludność ta na swoich posterunkach żołnierskich wytrwa, a ze swej strony zrobią wszystko, co leży w ich możliwościach, żeby jej w tej ciężkiej tragicznej walce dopomóc. Niech cały Wołyń trzyma z Polską! Niech waśń i krew nie psują tam dobrego współżycia Polaków i Ukraińców!

Wołyń, 30 kwietnia 1943

Wołyński Okręgowy Delegat  
Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

**Odezwa Wołyńskiego Delegata Rządu RP  
Kazimierza Banacha do mieszkańców Wołynia  
z apelem o zaprzestanie bratobójczych walk  
– 29 lipca 1943 r.**

Do Społeczeństwa Wołyńskiego

„Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie – promienna sama w sobie gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, znajduje się bezpiecznym, nie ulęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, a kto nią pogardza, wszystko straci”.

(Wstęp do aktu unii zawartej między  
Polską a Litwą w Horodle w roku 1413).

Niemcy i Rosja to najwięksi odwieczni wrogowie Polski.  
– W stosunku do jednych i drugich spełniała Polska zawsze rolę zapory przed ich barbarzyńskimi, zaborczymi dążeniami. Zniszczenie i zdobycie Polski otwierało Niemcom drogę

do podboju wszystkich narodów środkowej i wschodniej Europy, a przez to dawało możliwość zapanowania nad światem. Zniszczenie i zagrabienie Polski dawało Moskalom drogę do podboju Europy, a przez to również stwarzało możliwość skucia całego świata w kajdany azjatyckie. Zniszczenie Polski jest na wschodzie Europy równoznaczne ze zniszczeniem na wieki wolności, równości, godności człowieka i narodów. Gdy Hitler zażądał w 1939 r. Gdańska i niemieckiej drogi przez polskie Pomorze, to nie o Gdańsk, ani o drogę mu chodziło. Chciał nas odciąć od morza, i w ten sposób chwycić za gardło, a później całą Polskę rzucić pod władzę Prusaka. Cały naród polski stanął wtedy do walki, choć z góry wiedział, jak nierówna będzie to walka. W czasie największych zmagañ polsko-niemieckich zdradziecko wbił nam nóż w plecy wschodni drapieżca i wyciągnął swe pazury po połowę ziem polskich. Rozdzielili krwawiące ciało Polski i na cały świat zgodnie wyc zaczęli: Nie ma już i nigdy nie będzie Polski! I zaczął się w obydwu zaborach szatański, okrutny mord polskości i Polaków. Setki tysięcy szły do obozów koncentracyjnych, na Sybir. Tysiące ginęło i ginie codziennie w Oświęcimiu, Majdankach, Katyniach. Rozszalał się na polskich ziemiach niesłychany w dziejach terror i mord. A mimo to Polska nie przestała istnieć! Naród, któremu wytrącono z rąk karabin, nie załamał się, nie uległ. Tysiącami ginąc – ciągle trwa, żyje, walczy. Setki tysięcy Polaków rozszło się po całym świecie. Powędrowali w świat nie po to, żeby ratować swoje życie, ale żeby walczyć z barbarzyństwem, gwałtem, niewolą. Bezprzykładne bohaterstwo Polski wstrząsnęło światem. Bohaterstwem Polski poruszone zostało sumienie ludzkości. Polska stała się natchnieniem narodów miłujących wolność. Narody te zaczęły się sposobić do walki ze złem. Barbarzyństwu, przemocy, niewoli wydana została przez cały świat walka.

Niemiec i Moskal dostrzegli, że ich zbrodnia nie ujdzie bezkarnie, że czeka ich ze światem ciężka walka. Dziś wiedzą już obydwaj na pewno, że Polska będzie. Wiedzą, że Polska będzie większa

niż była. I mimo walki, jaką ze sobą prowadzą, obydwaj drapieżcy w jednym są zgodni: [ile] się tylko da wymordować Polaków, zadać ciosy historycznym ideałom Polski, a przez to Jej przyszłość jak najbardziej pomniejszyć. Działają zgodnie, mimo toczonej ze sobą wojny, byle tylko nie dopuścić do osiągnięcia celów, jakie sobie Polska wierna swej historycznej roli, w tej wojnie postawiła. Cele Polski są następujące:

- 1) Nienaruszalność granic wschodnich sprzed września 1939 r.
- 2) Przyłączenie do Polski zagrabionych przez Niemców historycznych polskich ziem (Śląsk, Pomorze, Gdańsk, Prusy Wschodnie).
- 3) Zorganizowanie wokół Polski wspólnego związku państwowego sąsiadujących z Polską narodów.

Niemcy i Moskale wiedzą, że osiągnięcie przez Polskę tych celów zahamuje na wieki możliwość ich drapieżnych dążeń do zniewolenia i zapanowania nad światem.

Niemcy i Moskale wiedzą, że w oparciu o Polskę rodzi się nowa europejska potęga zdolna skutecznie przeciwstawić się moskiewskiemu i germańskiemu barbarzyństwu. Już Napoleon powiedział, że Polska jest filarem, na którym opiera się sklepienie europejskie. Niemcy i Moskale chcą ten filar jak najbardziej podciąć, zachwiać, przez siebie wybudowanymi filarami go zastąpić.

Na tym tle zrozumiała staje się dopiero szaleńcza zaciekłość walki, prowadzonej przez Niemców i Moskali przeciwko Narodowi Polskiemu. Jednym z najbardziej brutalnych, potwornych fragmentów tej walki jest Wołyń. Moskal wyciąga swą łapę po Wołyń. Pomniejszyłby w ten sposób Polskę i zlikwidował raz na zawsze groźne dla niego zagadnienie ukraińskie. Niemiec oddziela Wołyń granicą od Polski, usiłując w ten sposób wyłączyć Wołyń z ziem polskich.

Wyciągniętej łapie Moskala Naród Polski i Rząd powiedzieli precz! Precz od naszego! Nie damy! Wszystkimi siłami podejmiemy z łapą drapieżnika walkę aż do zwycięstwa. Granicy

niemieckiej na Bugu Naród nie widzi, nie dostrzega, nie ma jej. Bo oto Wołyń, jak i inne wschodnie ziemie Polski, objęty jest upartą, bohaterską pracą i walką Polski Podziemnej. Nie ma granicy! Jesteśmy z całością Narodu Polskiego, z jego pracą i walką, z całej duszy, ze wszystkich sił, każdą myślą, każdym czynem, każdą ofiarą nierozzerwalnie zwarci, zespoleni. Moskal i Niemiec to widzą. I wiedzą, że ta nasza Ziemia Wołyńska pozostanie jedną z ziem Rzeczypospolitej. I wiedzą, że na tej ziemi, mimo wszystko, rozrastać się będą zagrażające ich barbarzyństwu polskie idee wolności, braterstwa, że już w najbliższym czasie na tej ziemi powiewał będzie nasz sztandar Polski z najgroźniejszym dla nich hasłem: Równi z Równymi, Wolni z Wolnymi. Dlatego czepili się innych sposobów. Rozpętali propagandę przeciwpolską. Mnożą, ustokrotniają, do ogromnych rozmiarów wyolbrzymiają drobne nieporozumienia i spory polsko-ukraińskie. Skłócić, rozdrażnić, nastawić jednych na drugich, wykopać duchową granicę między Polakami a Ukraińcami. Stworzyć tu na długie lata zarzewie walk. Zaprzęgli do roboty wynajętych zbrodniarzy i zbrodnię.

W Polakach i Ukraińcach ugruntowują uczucia wzajemnej krzywdy – rozpalają w duszach nienawiść, pragnienie zemsty i odwetu. Zadają w ten sposób cios historycznej idei polskiej, zgodnego, braterskiego współżycia z sąsiednimi narodami. A przedtem rękoma ukraińskimi wymordowują ludność polską. Jednocześnie i Niemiec, i Moskal robią błazeńskie gesty, że Polakom chcą pomóc, chcą ich bronić. Wysyłają więc Niemcy w teren kolumny pacyfikacyjne, które palą osiedla ukraińskie, mordują kobiety, dzieci i niewinnych – prawdziwych morderców nawet nie usiłują osiągnąć, bo prawdziwy morderca jest im potrzebny i jest ich sprzymierzeńcem.

Bolszewicy przychodzą do osiedli polskich proponując pomoc w samoobronie w zamian za zabranie młodzieży polskiej do ich oddziałów partyzanckich. Jeśli im się to nie udaje, sieją panikę wśród ludności, kradnąc broniącym się broń i ludzi, potajemnie

uciekają w las, a za parę dni można ich odszukać na czele band atakujących też samą ludność polską.

W społeczeństwie ukraińskim pozbawionym rozumnego, dojrzałego i odpowiedzialnego kierownictwa sięją straszliwy chaos i zniszczenie. W Małopolsce Wschodniej Niemcy organizują sojuszniczą dywizję ukraińską, w Berlinie prowadzone są ponoć rozmowy w sprawie armii ukraińskiej, a jednocześnie setki kolumn pancernych rozwozi po całej Ukrainie pożogę i mord. Płoną całe połacie kraju, a kobiety i dzieci ukraińskie jadą w zabitych deskami wagonach z napisem „banditen”, jadą do Sobiboru lub innych miejsc kaźni, gdzie dusi się ich w komorach gazowych.

I, o zgrozo, pociągi te eskortują oddziały ukraiń[skie]. Czy sta, pierwszego gatunku robota germańskich obrońców kultury chrześcijańskiej.

Bolszewicy nasyciwszy sobą całą sieć kierowniczą ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, są obecnie faktycznymi kierownikami tych organizacji. Rozpalają nienawiść, wyzwają z masy bestię ludzką i kierują ją przeciw Polakom. Wiedzą, co robią. Bo, a nużby ta masa zaczęła istotnie myśleć o wolnej Ukrainie – cóżby się wtedy stało z jedyną niepodzielną matuszką Rosją? Koż by mógł całymi wiekami bezkarnie Moskal mordować? Kogóż uszczęśliwiłaby batiuszka Stalin? I nie tylko to, więcej, znacznie więcej zamierzają osiągnąć bolszewicy. Niedorosłe, bez żadnych szerszych horyzontów myślowych, zaprawionych w mordzie w okresie wysługiwania się Niemcom, zaplute nienawiścią do wszystkiego, co chce być wolne, pewne małopolskie elementy z kadry kierowniczej ukraińskiej bardzo chętnie dają się kierować na drogę pospolitej zbrodni pozorowanej walką o Ukrainę. I bolszewicy to robią. Chodzi im bowiem o to, żeby na zakończenie wojny słowo Ukrainiec równoznaczne było ze słowem morderca. Chodzi im o to, żeby na koniec wojny zamiast wznoszących się ku górze wolnych sztandarów ukraińskich świat zobaczył drapieżne, krwią niewinnych oblepione łapy zbrodniarza,

nadające się tylko do zakucia w kajdany, żeby zamiast szeregów żołnierskich walczących o własną i innych narodów wolność, maszerowały po stratowanych ziemiach ukraińskich bandy z nadzianymi na kosach, widłach, siekierach główkami pomordowanych bestialsko dzieci.

Wrogowie chcą rozniecać rządę krwi, mordy, gwałtu, pożogi, rabunku, zabić w narodzie ukraińskim uczucia miłości, braterstwa, wolności, godności ludzkiej, chcą zadać druzgocący cios narodowi ukraińskiemu wykreślając go spośród narodów świata, mających prawo do pełnego swobodnego rozwoju i własnego niezależnego państwowego bytu.

Wiemy, że wielu jest Ukraińców, których rozpacz ogarnia na widok tego, co się dzieje. Wiemy, że podejmowane są przez Ukraińców liczne próby porozumienia i zahamowania zbrodniczych mordów wobec Polaków – wiemy również, że próby te są brutalnie w zarodku dławione. Wiemy, że na wsi ukraińskiej rozpanoszył się niespotykany terror, zmuszający do udziału w bandach lub w najlepszym razie do wiernego trwania. Wiemy, że wszystko co rozumne, uczciwe i na ziemi wołyńskiej wyrosłe nie chce tego, co się dzieje. I dlatego do tych wszystkich uczciwych, rozumnych, kochających swój naród Ukraińców dziś się zwracamy.

Obywatele Rzeczypospolitej – Ukraińcy Wołynia

Pamiętajcie, że to co się obecnie dzieje na Wołyniu obarcza cały naród ukraiński, że za to Wy i Wasze przyszłe pokolenia płacić będziecie straszliwy rachunek. Nie wolno Wam tylko po cichu protestować, ulegać zbrodniczemu terrorowi i dalej pozwalać, by wróg Waszymi rękoma mordował Waszą przyszłość.

Czyn odważny, odpowiedzialny, ofiarny jest z Waszej strony koniecznością. Czyn przeciwstawiający się zbrodniczej akcji mordowania bratniego Wam narodu i nurzania wszystkich Waszych ludzkich i narodowych uczuć w strumieniach niewinnej krwi.



**POLACY!**

Ciężko jest w chwili, kiedy wszędzie leje się nienawistna krew nasza zdobywać się na rozumne myślenie i opanowane działanie. Ciężko jest, ale tak trzeba. Wymaga tego od nas Polska.

Walka idzie bowiem nie o to, kto z nas zginie lub ocali życie – walka idzie o całość i wielkość Rzeczypospolitej, o zagrożony tu nie tylko fizyczny, materialny, ale i nade wszystko duchowy, wiekowy dorobek polski.

Wrogowie wściekle nas atakują. Każdy z nas jest tu dziś żołnierzem Rzeczypospolitej, każdy Polak stanąć musi na wyznaczonym posterunku i karnie, godnie walczyć w myśl następujących wytycznych:

- 1) Wszyscy Polacy tak kobiety, jak i mężczyźni znaleźć się winni w szeregach samodzielnej polskiej samoobrony.
- 2) Każdy Polak winien udzielić pomocy bratu, który znalazł się w ciężkim położeniu. Zrobić należy wszystko, żeby Niemiec jak najmniej ludności porwał na roboty. Los bowiem ludności wywożonej jest straszny, a praca jej powiększa siły największego naszego wroga.
- 3) Pod żadnym pozorem nie wolno współpracować z Niemcem. Wstępowanie do milicji i żandarmerii niemieckiej jest najcięższym przestępstwem wobec Narodu Polskiego. Milicjanci – Polacy, którzy by wzięli udział w niszczeniu zagród oraz w mordowaniu kobiet i dzieci ukraińskich wykreśleni zostaną z szeregów Narodu Polskiego i będą ciężko ukarani.
- 4) Współdziałanie z bolszewikiem jest takim samym przestępstwem, jak współdziałanie z Niemcem. Wstąpienie do oddziałów partyzanckich sowieckich jest zbrodnią. Żaden Polak nie może się tam znaleźć.
- 5) Polacy szanują niepodległościowe dążenia Ukraińców. Nie chcą i nie mają powodów dążeń tych atakować i osłabiać. Z uczciwymi organizacjami ukraińskimi jesteśmy gotowi zawsze nawiązać jak najbardziej ścisłą i braterską współpracę.

Występujemy przeciwko Ukraińcom tylko we własnej samoobronie, tylko wtedy, kiedy jesteśmy przez nich z ich własnej woli na skutek podszeptów wspólnych naszych wrogów atakowani.

Polacy! Musimy wytrwać na swoich posterunkach. Zbliża się koniec tej najstraszliwszej w dziejach zawieruchy wojennej. W miarę zbliżania się końca wróg coraz bardziej wzmagał będzie chaos, mord i okrucieństwo.

Przed Narodem Polskim jeszcze wielkie w tej walce ofiary!

Ale pamiętać nam trzeba zawsze, że wszystko co wielkie i wartościowe poczyna się na tym ludzkim świecie w bólu i męce...

A z męki naszej, a z ofiar naszych, a z cierpień, krwi i czynów naszych rodzi się Wielka, Wolna Polska, która już nadchodzi.

WOŁYŃSKI OKRĘGOWY DELEGAT  
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

M.p. 28 VII 1943 r.

**Notatka sprawozdawcza Kazimierza Banacha  
(„Jana Linowskiego”) o sytuacji na Wołyniu  
– 13 sierpnia 1943 roku**

NOTATKA SPRAWOZDAWCZA

Sytuacja staje się coraz cięższa

1. Wprawdzie ze strony ukraińskiej na razie większych wystąpień nie ma. Od wielu oddziałów płyną nawet bez przerwy propozycje ułożenia stosunków między Polakami i Ukraińcami. Ale propozycje te, obawiam się, spowodują nową falę mordów. Czynniki bowiem kierujące z ukrycia całą akcją ukraińską do jakiegokolwiek ułożenia stosunków nie dopuszczają. Od kilku dni nasilono bowiem bardzo propagandę mówioną wśród ludności ukraińskiej. Główny motyw tej propagandy jest następujący: dokąd choć

jeden Polak na ziemiach ukraińskich zostanie, dotąd nie będzie wolnej Ukrainy. Nacjoniści ukraińscy usiłują poprawić swoją pozycję. Podjęto żywą akcję konsolidacji band. W odezwach poszczególnych oddziałów i band wprowadzono jednolitą firmę „У.П.А.” – Ukraińska Powstańcza Armia. Dowódcy poszczególnych zagonów mówią o sztabie głównym. Znamy dwa wypadki wycofania przez partyzantkę sowiecką swoich oficerów z band ukraińskich.

Mimo tych usiłowań ze strony nacjonalizmu ukraińskiego na terenie wsi i lasu panuje zupełna anarchia. Większość oddziałów coraz bardziej bandycyje. Dawni milicjanci urastają do roli samodzielnych watażków, jako że są prawie jedynym elementem obznajmionym trochę z wojskiem i bronią. Wszystkie awanturnicze elementy z masy ukraińskiej poszły do band dobrowolnie. Pozostałą ludność opanowano bardzo brutalnym terrorem. Za najłżejsze wykroczenie przeciw bandom niszczy się gospodarstwa, wymordowuje całą rodzinę. W tym stanie rzeczy opanować sytuację można tylko przy pomocy siły zbrojnej. Ten kto to zrobi pierwszy, będzie miał za sobą całą spokojną ludność ukraińską.

2. Ze wszystkich terenów Wołynia zawiadamiają o pojawieniu się licznych oddziałów partyzantki sowieckiej. Przesuwa się ona wyraźnie w kierunku zachodnim. W powiecie lubomelskim i części włodzimierskiego usiłuje obsadzić pas nadbużański. Uzbrojona dobrze – odziana fatalnie. Rabują wszelkiego rodzaju szmaty. W niektórych oddziałach dużo Żydów i Cyganów. Na pograniczu powiatów kowelskiego i sarneńskiego oddziały sowieckie polskie. Z tego, co donoszą z poszczególnych powiatów, widać, że partyzantka sowiecka ma w swoich szeregach kilkunastu oficerów Polaków. Partyzantka sowiecka proponuje wszędzie opiekę ludności polskiej, w zamian werbuje młodzież do swych oddziałów. Głoszą, że zagrożoną ludność polską mogą samolotami wywieźć do Moskwy. W powiecie sarneńskim ukazał się oddział polski im. T. Kościuszki. Na pozór nie przeszkadzają w organizowaniu

się partyzantki polskiej. W okolicach Ostroga między oddziałami partyzantki sowieckiej i organizującej się polskiej ustalono nawet znaki rozpoznawcze celem uniknięcia omyłek i nie zaczepiania się. Nic z tego oczywiście dobrego nie wyniknie. Liczą na naszą słabość, na brak broni i amunicji i na stopniowe uzależnienie nas od siebie. W powiecie kowelskim i krzemienieckim miały miejsce pierwsze większe starcia ukraińsko-sowieckie. Przewaga w uzbrojeniu i w wyćwiczeniu po stronie sowieckiej. W powiecie krzemienieckim zabitych Ukraińców 300, bolszewików 70. Dowódcy sowieccy twierdzą, że obecnie szkoda energii na walkę z Ukraińcami. Wystarczą dwa pułki, żeby w przeciągu kilku dni zlikwidować ich bez reszty. Zapowiadają, że normalna armia sowiecka zrobi to w najbliższym czasie.

3. Niemcy pacyfikują po swojemu, tzn. uderzają na ślepo. Ostatnio na skutek wysadzenia pociągu w pobliżu osiedli polskich dwa osiedla polskie zostały przez pociągi pancerne doszczętnie zniszczone. Po masowych aresztowaniach Polaków w Równem, nastąpiły aresztowania w Łucku. Aresztowano około 70 osób, w tym Sulimę – mojego zastępcę. Czy aresztowano i innych z naszej sieci organizacyjnej, jeszcze nie wiemy.

4. Współpraca z PZP, przynajmniej formalnie, została ułożona. Faktycznie idzie czasem, jak po grudzie. Współpraca ta rozwija się przede wszystkim na odcinku organizowania oddziałów partyzanckich. Dotąd bowiem PZP, wbrew temu co mówiono, ani jednego oddziału partyzanckiego nie miało. I co więcej – nie miało nawet dostatecznie sprężystej sieci organizacyjnej, przy pomocy której można by werbować ludzi do oddziałów. Prawie cały ciężar werbowania, w dużej mierze ekwipunku i uzbrojenia wzięliśmy na siebie. Akcja jest w toku. W tej chwili wykańczamy organizację pierwszej grupy, złożonej z 4-ch oddziałów – każdy w sile od 60-u do 100-u ludzi. Grupa ta organizuje się w J I (Im, I. 1, I. 2 i I. 3). Z innych terenów donoszą o żywej akcji werbunkowej. Po upadku Huty Stepańskiej na terenie pow. sarneńskiego zorganizowano oddział w sile 200-u ludzi.

Najdotkliwiej odczuwamy brak broni i amunicji. Co więcej, nam brak i pieniędzy na zakup broni. Żeby można wszystkie możliwości zakupu broni wykorzystać, trzeba mieć zawsze rezerwy pieniężne.

Cała akcja partyzantki wielkich rezultatów nie da. Została ona bowiem z miejsca źle postawiona. Cały element ludzki wołyński należało użyć do organizowania samoobrony w bazach obronnych, PZP zaś winno było zająć się organizacją i przerzutem uzbrojonych załączków partyzantki polskiej z tamtego terenu. Oddziały te znalazłyby oparcie o bazy obronne – jednocześnie wzmożłyby możliwości samoobrony.

Siły zbrojnej, ważącej coś w tutejszej sytuacji, siłami tylko wołyńskiej ludności polskiej stworzyć się nie da.

Wprowadzenie z zewnątrz 10 uzbrojonych kompanii, każda w sile 100 ludzi, utworzyłoby szkielet wołyńskich sił partyzantycznych, które szybko urosłyby do liczby 4 do 5 tysięcy.

Znając dość dobrze stan liczebny, stan uzbrojenia i poziom ideowy Straży Chłopskiej twierdzą, że Straż Chłopska sama mogła to zadanie wykonać, gdyby się tego podjęła. Nie naruszyłaby przy tym zresztą zbytnio swego stanu posiadania. Nie wiem, czy nie należy choćby jeszcze teraz do akcji takiej przystąpić.

5. W tym tragicznym położeniu robimy wszystko, co możliwe. Pomoc finansowa centrali, zwłaszcza na zakup garnków i opiekę, ma kolosalne znaczenie. Szkoda tylko, że nawet w tych skromnych granicach, w jakich jest nam przyznana, wpływa z takim oporem i opóźnieniem i jest po prostu wyduszana.

Do niniejszej notatki załączam sprawozdanie Woj[ewódzkiego] Kom[andanta] P[rojektowego] K[orpusu] B[ezpieczeństwa] ze współpracy z PZP do ścisłej, wewnętrznej wiadomości. Proszę nie robić z niego żadnego użytku, bo to by mi tylko utrudniło pracę. Wszelkie trudności usiłuję sam usunąć. Gdybym nie mógł poradzić, zwrócę się z prośbą o pomoc i interwencję.

13 VIII

(-) Jan Linowski

## **Ocena sytuacji ludności polskiej na Wołyniu opracowana przez Kazimierza Banacha („Jana Linowskiego”) – 15 września 1943 roku**

### Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu

Liczba ludności polskiej na Wołyniu w chwili wybuchu wojny wynosiła ok. 350 000. Bolszewicy uwięzili i wywieźli ok. 50 000. Parę tysięcy ludzi przedostało się za Bug. W pierwszych osiemnastu miesiącach okupacji niemieckiej aresztowanych lub zamordowanych było ok. 1000 osób. Trudną do ustalenia liczbę, ale pewno ok. 25 000 wywieźli Niemcy w owym czasie na roboty. Wg naszych, bardzo zresztą niedokładnych obliczeń na dzień 1 I 1943 r. mieszkało na polskim Wołyniu ok. 250 000 Polaków. Od początku wojny położenie ludności polskiej na Wołyniu było b. ciężkie. Obok bowiem terroru bolszewickiego i niemieckiego nękana była i szykanowana przez Żydów i Ukraińców w okresie okupacji bolszewickiej, a przez samych Ukraińców w okresie okupacji niemieckiej. Od samego początku wojny do dziś trwa bez przerwy b[ardzo] intensywna propaganda antypolska. Każda zrewindykowana cerkiew, każdy zrewindykowany człowiek, wypadki wysiedleń, z pasa KOP-u, tworzenie szlachty zagrodowej itp. są sto-tysięckrotnie wyolbrzymiane i rzucane w masę ukraińską.

Mimo jednak terroru, szykan, mimo spychania Polaków z zajmowanych dotąd placówek ludność polska dzięki wyższemu poziomowi kulturalnemu i lepszemu zawodowemu przygotowaniu potrafiła trwać i wywalczać sobie najkonieczniejsze minimum egzystencji. Sytuacja zaczęła się zmieniać na coraz gorszą i dalszym rozwoju wypadków wręcz na tragiczną od początku br. Propaganda antypolska zaczęła wydawać owoce. W styczniu i lutym br. coraz częściej zdarza się zaczęły mordy dokonywane przez Ukraińców na pojedynczych osobach lub całych rodzinach polskich. W lutym dokonano już pierwszych mordów na całych

osiedlach polskich. Pojawili się jednocześnie masowo emisariusze ukraińscy z Małopolski Wschodniej, rozpoczęli akcję organizowania masy ukraińskiej z wyraźnym wskazywaniem na Polaków, jako wrogów, których należy wymordować. Niemcy ani na mordy, ani na akcję Ukraińców małopolskich nie tylko że nie reagovali, ale usilnie jątrzenie popierali. Hasłem do systematycznego mordowania Polaków stał się moment porzucenia służby u Niemców przez policję ukraińską. Policja ta zorganizowana na rozkaz niemiecki przez usłużnych Ukraińców z Małopolski Wschodniej składała się z nacjonalistów, komunistów i wszelkich zdeprawowanych awanturniczych bandyckich elementów. Wsławiła się tym, że każdy policjant zamordował własnoręcznie przynajmniej kilkunastu Żydów. I nacjonałiści ukraińscy, i bolszewicy mieli w policji swoje jaczajki. Liczba tej policji wynosiła ok. 5000 ludzi, w około 200 posterunkach. W marcu policja ukraińska opuściła posterunki i uzbrojona poszła do lasu. W ten sposób znalazło się w lesie 5000 uzbrojonych ludzi. Dołączyły się do nich wszystkie grasujące elementy bandyckie i wszystka młodzież zagrożona wywiezieniem na roboty. Liczba ludzi w tych bandach wzrosła w ten sposób do ok. 40 000. Masa ta łaknąca krwi i rabunku, podniecana przez bolszewików i Niemców uderzyła na Polaków. Zaczęto w powiatach Sarny, Kostopol, Równe, Zdołbunów, Krzemieniec. W czerwcu mordy przeniosły się na powiaty Dubno i Łuck, w lipcu na Horochów, Włodzimierz, Kowel – w końcu sierpnia na ostatni powiat Wołyńia – Luboml. Mordy połączone są z paleniem całych osiedli i z potwornym bestialstwem. Pierwszą noc Wielkiejnocy np. podczas napadu na Janową Dolinę w pow. kostopolskim wymordowano lub spalono ponad 600 osób. W dniach 11, 12, 13 lipca br. w rejonie kisielińskim w pow. Horochów zamordowano ok. 1500 ludzi. W[edług] naszych niezupełnych obliczeń wymordowano do 1 września br. ponad 15 000 ludzi. Ludność polska opuszcza wsie i wędruje do miasta, tutaj Niemcy wylapują ją i wywożą na roboty. Liczba wywiezionych w ten sposób

wynosi ponad 50 000 ludzi. Wywożeni są wraz z dziećmi, nie wiadomo gdzie są odtransportowywani. Obawiamy się rzeczy najgorszych. Dużo ludzi zdołało się przedrzeć do tzw. GG w kierunku na Lwów – Chełm – Hrubieszów. Inspiracja i kierownictwo bolszewików w akcji mordowania Polaków są niewątpliwe. Niemcy robią wszystko, żeby sparaliżować naszą akcję samopomocy i samoobrony. Najlepszym tego dowodem ostatnie aresztowania Polaków w miastach. Aresztowano w Równem, Łucku i innych mniejszych miastach Wołynia ok. 300 osób spośród inteligencji.

Stan ludności polskiej na Wołyniu na dz[ień] 1.9.1943 r. obliczany [jest] na 170 000. Skupiona jest ona w 11-tu miastach powiatach i 25-tu wiejskich bazach obronnych. Bazy obronne są to pojedyncze wsie lub kilka wsi polskich blisko siebie położonych, do których ściągęła ludność ze wsi zagrożonych. Każda z baz ma niewielki uzbrojony oddział. W razie ataku na bazę ludność się broni. Są bazy, które odparły już kilkanaście ataków. Baza w Hucie Stepańskiej broniła się przez 3 miesiące. Zmuszeni byliśmy ją ewakuować ze względu na zupełny brak amunicji. Baza ta obejmowała kilka wsi, w których skupiło się około 15 000 [mieszkańców]. Prawie całą ludność po ewakuacji Niemcy wywieźli rabując jej cały uratowany majątek i dobytek. Bazy zorganizowane zostały w przeważnej części przez Straż Chłopską, która stanowi część składową PKB. Tylko 2 bazy we Włodzimierskiem organizowało PZP. Miasta wykańczają organizację samoobrony. Utrzymanie się Polaków na Wołyniu w bazach i miastach uzależnione jest od natychmiastowej pomocy zewnętrznej. Pomoc ta winna być następująca:

- 1) dostarczyć ludności w bazach i miastach najkonieczniejszego minimum broni i amunicji.
- 2) wprowadzić z centrum kraju na Wołyń kilkanaście oddziałów partyzanckich dobrze uzbrojonych – zwłaszcza w broń maszynową.



Wprowadzenie 10 kompanii w sile 150 ludzi każda stworzyłoby trzon polskich oddziałów partyzanckich. Wołyń byłby w stanie siłę tę 3-krotnie powiększyć. Pojawienie się polskiej siły zbrojnej na Wołyniu dałoby i ten zysk, że ta część ludności ukraińskiej, która nie akceptuje tego, co się dzieje, a obecnie jest terroryzowana przez bandy, uaktywniłaby się i stanęła po naszej stronie. Pomoc udzielona w broni, amunicji i oddziałach partyzanckich oddana być winna dla celów samoobrony ludności polskiej. Naginanie bowiem wszystkich poczynań organizacyjnych do planu operacyjnego powstania przeciwniemieckiego nie prowadzi na Wołyniu w tej sytuacji do żadnego celu. W razie bowiem zlikwidowania reszty ludności polskiej na Wołyniu – wojsko zadań swych wynikających z ogólnego planu wykonać nie będzie w stanie.

3) udzielić Wołyniowi jak największej pomocy na cele Opieki Społecznej.

Na zakończenie zaznaczyć trzeba, że od kilku tygodni pojawiły się na Wołyniu masowe oddziały partyzantki sowieckiej. Oddziały sowieckie zaopatrywane są drogą powietrzną bardzo intensywnie w broń, amunicję, ludzi, materiały instrukcyjne i propagandowe. Wołyń traktują jako ziemię sowiecką. Podjęto próbę organizowania komunistycznych polskich oddziałów. Jeden z tych oddziałów liczy ok. 250 ludzi i nosi imię Tadeusza Kościuszki. Mówią, że są w kontakcie z Wandą Wasilewską. Oddziały sowieckie żadnej akcji zbrojnej w tej chwili nie prowadzą. Wygląda na to, że jest to gromadzenie sił dla akcji w przyszłości. Dywersja kolejowa prowadzona jest przez specjalną sowiecką organizację dywersyjną. Oddziały sowieckie na Wołyniu stanowią już w tej chwili poważną siłę.

15.9.1943 r.

(-) Jan Linowski

**Pismo Kazimierza Banacha („Jana Linowskiego”)  
do Adama Bienia, zawierające opis wypadków  
w Różynie w powiecie kowelskim na Wołyniu  
(6 załączników) – 26 września 1943 roku**

WOŁYŃSKI OKRĘGOWY DELEGAT RZĄDU

Nr. 455/VII z dn. 26. IX

Do  
WP Bronowski

Przesyłam w załączeniu opis wypadków w Różynie. Załączam jednocześnie pismo, jakie skierowałem do Komendanta Okręgu oraz pismo do mojego Zastępcy w terenie, regulujące ostatecznie sprawę współpracy Okręgowej Delegatury z PZP.

Zaznaczam, że:

1. „C” jest to Komendant Wojewódzki PKB, pełniący jednocześnie obowiązki I Zastępcy ODR.
2. Attar, II Zastępca i Dyrektor Biura ODR.
3. Osika, referent łączności Straży Chłopskiej.

Do wiad.

25/IX [...] Br.

Jan Linowski

WOŁYŃSKI OKRĘGOWY DELEGAT RZĄDU

N. znak 456/VII

dnia 26 września [1943]

Obywatel Zrąb

Komendant Okręgu Hreczki

Sytuacja nasza na terenie Hreczki staje się coraz bardziej tragiczna. Tragizm ten powiększany jest przez niewłaściwą postawę

niektórych oddziałów partyzanckich i baz obronnych. Przykład Różyna, o którym już pewnie otrzymaliście meldunek, jest tego wyraźnym dowodem. Jak wiecie, oddział partyzancki w Różynie tworzony był ogromnym wysiłkiem i wszystko to, co PKB miało w broni i ludziach na tym terenie, zostało temu oddziałowi przekazane. Jeszcze w pierwszych dniach września przekazaliśmy temu oddziałowi jedyny rkm, jakim J.I.m rozporządzał. Oddział ten miał za zadanie przycupnąć w okolicach Różyna i w razie ataku na ludność polską samoobronę jej wesprzeć. Na Waszą prośbę dałem na piśmie ob. Wieśniakowi instrukcję w sprawie postawy oddziału partyzanckiego polskiego na naszym terenie. W instrukcji tej, między innymi, podkreślałem mocno, że nie wolno prowadzić nam żadnej akcji zaczepnej wobec Ukraińców, że nie wolno nam stosować odpowiedzialności zbiorowej, że nie wolno u Ukraińców bezpłatnie rekwirować, że w żadnym wypadku nie należy stworzyć przekonania, jakoby pojawienie się naszych oddziałów partyzanckich było początkiem wojny polsko-ukraińskiej. W instrukcji tej, żeby już jak najbardziej podkreślić postawę żołnierza polskiego, na zakończenie przytoczyłem zdanie, nie wiedząc zresztą na pewno, kto je wypowiedział (zdaje się Piłsudski): „Polska sięgać będzie dotąd, dokąd sięgać będzie Jej dobre imię”. O nic bowiem bardziej nie chodziło, jak o to, żeby żołnierz polski, pojawiający się na terenie, stał na najwyższym poziomie moralnym i ideowym. Rabunek, niesprawiedliwy, bezmyślny mord, okrucieństwo nie powinny i nie mogą splamić jego honoru. Tymczasem co się dzieje w Różynie? Oddział pali dwie sąsiednie wsie ukraińskie Kleczkowicze i Turowicze. Dokonywuje się mordów na zupełnie przygodnie spotkanych Ukraińcach. Rabuje się mienie ludności ukraińskiej. Sześćdziesięciokilkuletniego Hrabarczuka, upominającego się o zwrot koni, które mu oddział zarekwirował, morduje się i dla postrachu nie pozwala się uprzątnąć jego zwłok. Ja wiem, że te mordy są czymś bardzo nikłym wobec zbrodni ukraińskiej, dokonywanej na ludności polskiej, ale wiem

również, że jeśli chcemy, by ludność polska na swych posterunkach wytrzymała tam do końca, to zadania przez nas przed nią stawiane muszą być najwyższego gatunku. Muszą być zgodne z tym, o co Polska w dziejach i w obecnej wojnie walczy.

Odwet, zemsta – zbiorowa odpowiedzialność, bezmyślność mordu, rabunek szkodzą tam w straszliwy sposób naszemu fizycznemu i duchowemu dorobkowi.

Mimo wielokrotnych naszych interwencji u Zagończyka i Klona oddział partyzancki w Różynie, rozpijając się do nieprzytomności, kontynuował bez przerwy swą niewłaściwą działalność wobec ludności ukraińskiej, nie przestrzegając przy tym żadnych zasad konspiracji. Skutek, jak wiecie fatalny. Przyjechali Niemcy i cały oddział bez walki zabrali do więzienia w J.I.m.

Ludność trzeba jak najszybciej ewakuować, bo w najbliższym czasie zostanie bez reszty wymordowana przez otaczające wsie ukraińskie.

Za całość zdarzeń różyńskich ponosi odpowiedzialność dowództwo bazy i oddziału partyzanckiego. Gdybyśmy mieli możliwość bezpośredniego ingerowania w sprawy bazy, wypadki w Różynie poszłyby innym torem. Komenda bowiem nad bazą obronną nie jest tylko sprawą dowodzenia. Komenda bazy regulować musi całokształt życia i postawy kilku tysięcy ludzi.

Wojskowy, zwłaszcza młody, chce się bić i nigdy nie potrafi objąć całokształtu spraw, jakie w bazie występują. Na to, żeby całokształtem spraw w bazie można było kierować, trzeba mieć ogromną znajomość terenu, środowiska społecznego, układu sił itp. Trzeba mieć przy tym duże życiowe doświadczenie i mądrość życiową. I dlatego, mając świadomość, co to jest baza, tak bardzo razem z Cichym przekonywałem Was, że komendantami baz winni być ludzie wyłonieni z miejscowych najwartościowszych elementów ludzkich. Nadmienię jeszcze, że w bazie różyńskiej leżały nie rozkolportowana odezwa Krajowej Reprezentacji Politycznej do Ukraińców i moja odezwa do społeczeństwa wołyńskiego.

Jakżeż można je było kolportować, skoro się robiło wręcz coś innego, niż odezwy nakazywały. Leżały sobie odezwy, aż w rezultacie zabrali je Niemcy. Oczywiście, można powiedzieć, że Inspektorat PZP pomylił się i źle wytypował dowództwo do Różyna. Ale cała historia różyniecka nie jest jakimś odosobnionym wypadkiem, jakąś pomyłką w doborze ludzi. Jest ona wynikiem złej, chorej postawy, jaką w stosunku do poczynań Delegatury ukształtowali w sobie ludzie, pozostający na czołowych stanowiskach w okręgu i inspektoratach PZP.

Przypomnę parę przykładów:

1. Zaraz po moim przyjeździe na teren w lipcu, jeden z Waszych inspektorów zapytał mojego pracownika „po co ten szkodnik przyjechał”.
2. Sprawa Atry, dobrze Wam znana, przy okazji której podważono wartość przysięgi, składanej na ręce władz cywilnych.
3. Przy próbie przeciągnięcia innej mojej pracowniczki „A”, przedstawiciel PZP oświadczył zwyczajnie, że dla administracji przygotowuje się stryczki. Odmówiła, bo jej zajęcie (robienie stryczków dla administracji) mało odpowiadało.

Pod moim adresem, ludzie z PZP rzucają przeróżne powiedzonka w typie np. volks-Bulba itp. Nie warto by o tym mówić, gdyby to nie chodziło bądź co bądź o Delegata Rządu. Mnie oświście wcale to nie dotyka, bowiem z wytycznymi jakie otrzymuję od swoich władz i z własnym sumieniem jestem w zupełnej zgodzie. Z ust tych samych ludzi nie schodzą nigdy słowa: bić, mordować, palić, odwet itd. A wiadomo przecież, że przy dzisiejszym stanie naszych tam sił jest to tylko nieodpowiedzialnym gadaniem niedorosłych, nieodpowiedzialnych ludzi. Podważa się autorytet Delegata Rządu i z jakimś uporem, godnym lepszej sprawy, próbuje się demoralizować i rozkładać sieć organizacyjną Delegatury. Zamiast opanowywać, wywołane krzywdą i rozpalające się do najwyższych granic uczucia zemsty, a więc uczucia, popychające do nieprzemysłanych, a zatem i szkodliwych działań, podnieca

się je i zapędza, tak jak w Różynie, w tragiczny, ślepy zaulek. Pewno, jest to na krótką metę i łatwiejsze, i w zgodzie się jest ze społecznością. Trudniej jest bowiem ból ludzki uciszać, do opamowywania go doprowadzać i na drogę odpowiedzialnego działania kierować. Wtedy się bowiem zawsze, w pierwszym zwłaszcza okresie, wchodzi w konflikt ze społecznością. Ale taki jest obowiązek prawdziwego, odpowiedzialnego kierownictwa. Podniecanie uczuć nienawiści, uczuć, prowadzących do nieodpowiedzialnych działań, łamie postawę moralną i ideową ludności polskiej, którą Delegatura usiłowała w tej tragicznej sytuacji zmontować i utrzymać. Skutki są i będą jak najbardziej fatalne. Przykro mi bardzo, że muszę do Was tego typu pismo skierować, bo wydawało mi się, że zgodnie z tym, coście deklarowali, a czemu dałem pełną wiarę, między mną a Wami rozpocznie się szczerą, koleżeńską, braterską współpraca. Myślę, że wiele z tego, co się dzieje, jest poza Waszą intencją, ale w tej sytuacji, jaka jest, nie mogę brać współodpowiedzialności za wysiłki społeczności polskiej na Wołyniu i muszę prosić władze centralne o wyraźne określenie zadań i wzajemnych stosunków Okręgowej Delegatury i Komendy PZP.

Do niniejszego załączam: odpis sprawozdania o bazie różynskiej Attara, 2. pismo „C” w sprawie Różyna, 3. pismo Attara w sprawie demoralizowania ludzi i pismo Osiki w sprawie jego doświadczeń z Jastrzębiem. Te same odpisy, wraz z pismem do Was, przesyłam Pełnomocnikowi Rządu i Komendanturze Głównej SZ.

Jan Linowski

/-/

Odpis.

453/VII.

Do

Zastępcy WDR Obywatela „C”.

Potwierdzam odbiór pisma Waszego z dnia 1 IX 43. W sytuacji obecnej nie mogę zgodzić się na Waszą dymisję.

Na terenie Centralnym usiłować będę sprawę współpracy Okręg[owej] Delegatury z PZP ułożyć na następujących zasadach:

1. Cały aparat Administracji i PKB utrzymuje swoją organizacyjną niezależność i samodzielnie dysponuje swoim dorobkiem w zakresie ludzkim i materiałowym.

2. PKB wydziela ze swych szeregów wszystkie jednostki bojowe zdadne i w uformowanych oddziałach p[artyzanckich] przekazuje do dyspozycji wojska. Ubytek spowodowany w ten sposób w szeregach Administracji i PKB ma być natychmiast uzupełniony przez nowo zarekrutowane elementy spośród roczników starszych, kobiet, niewyszkolonych i tych wojskowo wyszkolonych, którzy z różnych względów nie mogą się znaleźć w Oddziałach P[artyzanckich].

Organizacyjna sieć Administracji i PKB, jako sieć samoobrony ludności polskiej na danym terenie nie może być w żadnym wypadku zachwiana. W razie bowiem wycofania się wojska z danego terenu, jak to obecnie ma miejsce w J.III oraz w powiatach J.II.4 i J.II.2 ludność polska pozostałaby bez żadnej organizacji. Nasz aparat musi trwać na miejscu dokąd choćby jeden Polak jest na danym terenie. Inaczej mówiąc nasz aparat ewakuuje się ostatni.

3. PZP nie ma żadnego prawa samodzielnie kierować rozkazów do naszych szeregów, pomijając komendy PKB. Proszę specjalnym pismem zwrócić im uwagę, że tego rodzaju samowola z ich strony dezorganizuje nasz aparat i niszczy jedyną terytorialną sieć ludności polskiej na Wołyniu. Do PDR-ów i Powiatowych Komend PKB proszę wydać polecenie, że wszelkie samowolne ingerowanie lub próba rekrutowania spośród naszych szeregów jest szkodnictwem. W zarządzeniu zaznaczyć, że przeciwstawianie się z naszej strony tego rodzaju wystąpieniom PZP nie powinno spowodować z naszej strony jakiegokolwiek zrywania, lub zadrażniania stosunków. Przecistawiamy się temu, co jest

szkodliwe, ale tym bardziej robimy wszystko, by jak najwięcej ludzi oddać do Oddziałów P[artyzanckich] i najlepiej te Oddziały wyposażać.

4. Ponieważ PZP stoi na stanowisku, że wszystkie bazy oporu są w zasięgu walki, a dowodzenie walką należy do wojska, wobec tego Komendantami Baz są ludzie zamianowani przez PZP i są podlegli organom PZP. Nie w odniesieniu do wszystkich baz jest to słuszne, ale nie należy z tego robić żadnej kwestii i dlatego przyjmujemy zasadę, że Komendantami Baz Wiejskich są Komendanci PZP.

Obok oddziałów wojskowych należy nadal utrzymać posterunki PKB. Komendanci i posterunki PKB w bazach są związani z danym terenem i ludnością i mogą opuścić Bazę tylko w wypadku całkowitej ewakuacji ludności. W czasie walki posterunki PKB walczą na prawach jednostki odrębnej i podporządkowują się Komendantowi Bazy. Analogicznie wyglądać winna sprawa w większych miastach, z tą tylko różnicą, że ze strony PZP występują tam Komendanci miast, a z naszej strony Komendanci Komisariatów PKB.

5. Na każde żądanie władz wojskowych obowiązani jesteśmy udzielić informacji o stanie ludzi i naszych zasobach materiałowych.

(-) Jan Linowski

WDR

20 IX

Za zgodność:

ODPIS.

wpł. 11 IX

439/VII

Ściśle poufne.

Do W Pana WDR



W sprawie terroryzowania i demoralizowania naszych ludzi przez PZP. Meldunek nasz WPan wybaczy, że prześlemy go tylko w punktach, albowiem szczegóły są WPanu znane. Jednocześnie przepraszamy, że tuż po wyjeździe niepokoiimy WPana meldunkiem.

1. Na wstępie cytujemy wypadek, o którym WPan dobrze wie – to sprawa Atry (terroryzowanie naszego pracownika), która dotąd nie jest załatwiona.

2. Mamy pracownika korespondencyjnego, o którym dowiedziało się PZP. Wyżej wymieniony jest nam koniecznie potrzebny, ponieważ dzięki niemu mamy wgląd do zarządzeń tajnych, które w wielu wypadkach są dla nas przestrogą.

PZP składa mu ofertę, jeżeli będzie pracował u nich, dostanie garnek (demoralizowanie człowieka). O ofercie złożonej przez PZP zawiadomił nas powyższy pracownik.

3. Są lokale przez nas zajęte do naszego użytku, PZP do nich się zbliża, ofiarując im wynagrodzenie za lokal, jeśli go im odstąpią. Gospodarz lokalu, według naszego zdania, pomocy tej nie potrzebuje, dlatego jesteśmy przekonani, że pieniądze te można zużyć dla ludzi naprawdę będących w potrzebie (demoralizacja ludzi).

4. Są ludzie przez nas zaangażowani na mniej czy więcej odpowiedzialnych stanowiskach, czy też w ogóle ludzie przez nas zaprzysiężeni (wojskowi), do których podchodzi PZP, mówiąc, że o ile przejdą do pracy u nich, dostaną awanse w stopniu wojskowym (demoralizacja ludzi).

Stoimy na stanowisku i tak być powinno, że praca nasza, praca konspiracyjna powinna być w najwyższym stopniu pracą pozytywną, a nie ciągłym ścieraniem się PZP z Delegaturą i to w tym momencie, w którym całą energię naszą powinniśmy kierować na skupienie, uszczuplonych na Wołyniu, sił naszych, a nie na waśnie i spory.

PZP na każdym kroku chce nam w pracy przeszkadzać, na różne świństewka mogliśmy tym samym odpowiedzieć, ale

systemem takim brzydzimy się. Gdy jednak tak dalej potrwa – będziemy zmuszeni i my płacić pięknym za nadobne, bo inaczej zostanie podważony autorytet Delegatury.

Cześć

(-) Attar

Za zgodność:

ODPIS

450/VII wpł[yw] 21 IX

Do

Pana WDR

Sprawozdanie z bazy obronnej Różyn

Baza obronna w Różynie pod względem uzbrojenia stała bardzo dobrze, jednakowoż personel, który tam się znajdował, poczynając od góry, a kończąc na dołach – nie stał na wysokości zadania, z małymi wyjątkami. Przed wyjazdem – ob[ywate] „C” przesłał ostre upomnienie do bazy „Różyn” i dał jej odpowiednie wskazówki, ale niestety, nie przestrzegano ich. Jako locum dla oddziału obrali szkołę miejscową, z której uczynili formalne koszary, a przy tym urządzali kasyno, które obfitowało bardzo w samogon. Upomnień pod tym względem nie przestrzegali.

Od 12-go do 16-go IX władze niemieckie złożyły w Różynie 3 wizyty.

1. Pierwsza wizyta odbyła się następująco: Kassner i jego przybocznicy przyjechali do Różyna i spotkali tam 3 młodzieńców z bronią. Jeden z nich miał szóstkę, inni większy kaliber. Wszyscy trzej oświadczyli, że nie mają amunicji, a w dwóch większych brakowało nawet zamków i oświadczyli dalej, że broni tej używają w celu samoobrony przed bandą ukr[aińską] i by zmusić ludność do zebrania kontyngentu. Na to „naczalstwo” oświadczyło „dobrze”. „My wam broni też jeszcze doślemy”.

Do szkoły nie zachodzili. Na tym skończyła się wizyta pierwsza.

2. 14 IX Różyn został ostrzeżony, że nadchodzą Niemcy, mając ze sobą pancerkę. Uzbrojony nasz oddział wycofał się w porę. W szkole został tylko personel gosp[odarczy], w którego skład wchodziły dziewczęta i chłopcy w liczbie około 20 osób. Przeprowadzono szczegółową rewizję w szkole, znajdując b[ardzo] dużo produktów, obiad przygotowany na mniej więcej 100 osób, przy tym znaleziono 2 miny do wysadzania pociągów i browar Ryszarda Nikifora. Browar ten, znajdujący się przedtem w bezpiecznej piwnicy dobrze zakonspirowanej, został przewieziony do szkoły, gdyż według zdania przywódców bazy, browar może zupełnie spokojnie pracować w szkole. Razem z browarem wpadł cały nakład odezwy Nikifora (odezwę załączam) w PZ, która nie została jeszcze rozkolportowana i odezwa ostatnia WDR.

Baza Różyn została powiadomiona o wizycie niemieckiej od godz. 11, a Niemcy zjawili się dopiero o godz. 15, czas do zlikwidowania materiału obciążającego był dostateczny.

Po szczegółowej rewizji zabrano z sobą do Turzyska cały personel, znajdujący się w szkole. W Turzysku dziewczęta wypuszczono, chłopców zaś odstawiono do więzienia Kowel. Po odjeździe Niemców oddział nasz powraca do bazy (szkoła) w drodze rozstrzeliwując kilku Ukraińców.

Z 15-go na 16-go Niemcy urządzili formalną obławę na bazę Różyn, otaczając ją ze wszystkich stron. Prawdopodobnie nasi nie spodziewali się powtórzenia wizyty niemieckiej i dlatego zaskoczono ich. Niemcy otoczyli bazę Różyn nad ranem 16-go, zabierając wszystkich uzbrojonych mężczyzn, którzy się tam znajdowali i 12-ście kobiet, ogółem ok. 150 osób, odstawiając ich do więzienia Kowel. Taki był wynik trzeciej wizyty niemieckiej.

Według naszej obserwacji i sprawozdań z terenu dochodzimy do wniosku, że jeżeli mamy się tu na Wołyniu utrzymać, musi do nas przybyć znacznie silniejszy oddział P[artyzantki] który nie będzie tylko drażnił jak dotąd Ukraińców i Niemców,

ale który zajmie wyraźne, zdecydowane stanowisko i będzie miał jasno i celowo wytkniętą linię działania. W obecnych a specjalnie tutejszych warunkach wołyńskich, Niemców, jak i Ukraińców nic poza siłą przekonać nie zdoła.

Podając powyższe do wiadomości Pana WDR załączam serdeczny uścisk dłoni

M.P. 16 IX

(-) Attar.

Za zgodność:

ODPIS.

454/VII.

Do

Pana WDR.

Niniejszym komunikuję, że wspólnym wysiłkiem naszym i PZP został w Różynie utworzony oddział P[artyzancki] w sile około 100–120 ludzi dla obrony Bazy i ludności polskiej Różyna i okolicznych wiosek. Dowódcą Bazy i tego oddziału zostali wyznaczeni oficerowie PZP.

Do Oddziału tego daliśmy z szeregów PKB około 50 osób wraz z bronią, która stanowiła jego kadrę, reszta ludzi została rekrutowana z uciekinierów i ludzi tamtego terenu. Po paru tygodniach, po uformowaniu tego oddziału stwierdziłem, że oddział ten nie zachowuje się odpowiednio, co w konsekwencji swej mogło spowodować jego likwidację przez Niemców. Wypadkami rażącymi były:

1. rozpijanie się oddziału wraz z dowódcami,
2. zdradzanie swego miejsca postoju przez jawne paradowanie z bronią wtedy, gdy to było niepotrzebne,
3. zakwaterowanie całego oddziału w budynku szkolnym, gdzie jawnie rozkładano i przechowywano całą broń, amunicję i materiały wybuchowe,

4. wywieszenie na budynku szkolnym flagi polskiej,
5. dokonywanie zupełnie niepotrzebnie rabunków i mordów na ludności ukraińskiej,
6. wydanie bez porozumienia się z czynnikami Delegatury ultimatum do Ukraińców.

Wezwałem wówczas Inspektora PZP ob. Zagończyka i zwróciłem mu uwagę na te niewłaściwości, przewidując niebezpieczeństwo ze strony Niemców. Gdy stwierdziłem, że ingerencja moja nie odnosi skutku i w dalszym ciągu rzeczy te powtarzają się, zwłaszcza pijaństwo, ingerowałem u Szefa Operacyjnego PZP, ob. Klona, pisemnie oraz drugi raz ustnie, lecz i to nie odniosło skutku; wynik zaś takiego nieopatrzego postępowania był tragiczny. Obecnie, jak to było do przewidzenia, oddział ten w sile 150 ludzi wraz z bronią (bez najmniejszej walki ze strony oddziału) został zlikwidowany przez Niemców i osadzony w więzieniu.

Ponieważ tego rodzaju marnowanie ludzi i broni, tak ciężko zdobywanych, jest zjawiskiem oburzającym do głębi, melduję, że póki nie będę miał gwarancji ze strony PZP i osobistej pewności, że dalszy dorobek nasz nie będzie marnowany, czego miałem już niejednokrotnie dowody – powstrzymuję się bezwzględnie od dalszego przekazywania z szeregów PKB ludzi i broni pod nieodpowiedzialne dowództwo PZP.

Nadmieniam jeszcze, że prócz straty w ludziach i materiale tragizm tego nieopatrzego czynu polega i w przykrych skutkach dla placówki Kowelskiej, bowiem wśród uwięzionych w więzieniu znajdują się ludzie związani uprzednio pracą z tą placówką, co może pociągnąć bardzo przykre konsekwencje.

O powyższym proszę powiadomić najwyższe czynniki PZP.

22 IX

(-) „C”

Za zgodność:

ODPIS.

wpł[yw] 21 X

449/VII.

Panie L.

Ja bardzo Pana przepraszam za swoje natręctwo widzenia się z Panem. Że może nie potrafię należycie ocenić niebezpieczeństwa, jakie może Panu zagrażać z tego tytułu. Ale kierowała mną jedynie chęć wypowiedzenia się z tego – co mnie boleśnie dotyka. A mianowicie: że oto panowie wojsko, którzy dotychczas siedzieli zaszyci w mysich norach, tylko patrzyli na to co robią inni, szanując swoje skóry, ale teraz, kiedy już czują, że koniec jest bliski, wyłażą, mieszają się w nasze sprawy, przekopycając je na swoją stronę, podważając autorytet Straży Chłopskiej.

Opieram się na faktach, które mają miejsce w oddziale P, który się lokuje przy bazie 303. Otóż oddział ten w 90% składa się z ludzi zorganizowanych przez Straż Chłopską i przez nią wyekwirowany w broń i inne rzeczy. Broń, którą posiada oddział P. właściwie wszystka pochodzi ze Straży Chłopskiej, bo wojsko dawało ludzi bez broni. A teraz powiadają, że oni z cywilami nie mają do gadania i nie chcą ich znać, oni mają swoje dowództwo.

Ostatnio, kiedy z polecenia Podhalanina, prosiłem Jastrzębia o podanie dla ewidencji, ile jest ludzi ze Straży Chłopskiej i ile broni, to on mi powiedział, że jak się pokażę na jego terenie z takimi sprawami, to mnie aresztuje i będzie trzymał dotąd, aż zdecyduje o tym Okręg.

Więc tylko jedynie dlatego, że widzę jak to panowie z sanacji myślą o chłopie, chciałem się zobaczyć z Panem, aby się porozumieć, jakie my mamy zająć stanowisko wobec takiej sytuacji.

26 VIII 43 r.

Cześć

(-) Osika

Za zgodność:

**Sprawozdanie Kazimierza Banacha („Jana Linowskiego”), byłego Wołyńskiego Delegata Rządu, o sytuacji politycznej na Wołyniu – 7 października 1943 roku**

S[ekcja] W[schodnia?]

Sprawozdanie

I. Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu

Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu od początku wojny była wyjątkowo trudna. Uderzali w nią bowiem i okupanci, i miejscowa ludność ukraińska. Wywóz w głąb Rosji, aresztowania bolszewickie, szykany ze strony Ukraińców i Żydów w okresie okupacji bolszewickiej, nast[ępnie] aresztowania niemieckie, wywóz na roboty do Niemiec i najtragiczniejsze wreszcie, mordy dokonywane przez Ukraińców. Ścisłe ustalenie liczby strat ludności polskiej na Wołyniu nie jest w tej chwili możliwe. W każdym bądź razie bliska prawdy jest liczba 150 tys. (ok. 50 000 aresztowanych, wywiezionych przez bolszewików, ok. 1000 ludzi aresztowanych przez Niemców, ponad 15 000 zamordowanych przez Ukraińców, reszta – wywieziona do Niemiec). W liczbie tej mieści się trudna do ustalenia liczba ludności, która wyemigrowała na tereny tzw. GG. Od początku wojny istniejąca granica na Bugu odcinała Wołyń od reszty kraju i wyłączała go z ogólnej narodowej pracy i walki. Od początku wojny prowadzona była również b[ardzo] intensywna przeciwpolska agitacja. Każdy nasz błąd lub zmyślona niesprawiedliwość są w nieskończonej ilości form i sposobów rzucane w masę ukraińską celem podniecenia jej przeciw Polakom.

Mordy dokonywane początkowo na pojedynczych jednostkach i rodzinach polskich przybrały od początku 1943 r. masowy charakter. Zaczęły się one w końcu lutego w powiatach: Sarny, Kostopol, Równe, Zdołbunów i Krzemieniec. W czerwcu przeniosły się na powiat Dubno i Łuck. W lipcu na Horochów, Włodzimierz i Kowel, a w końcu sierpnia na ostatni pow[iat]

woł[łyński] Luboml. Mordy połączone są z paleniem całych osiedli polskich i potwornym bestialstwem. Morduje się całą ludność polską łącznie ze starcami, kobietami i dziećmi. Ludność wiejska, która uniknęła śmierci, opuściła swoje osiedla i jeśli nie została porwana przez Niemców i wywieziona na roboty, schroniła się w miastach powiatowych lub w kilkunastu ośrodkach wiejskich, tzw. „bazach ochronnych”. Sytuacja jej jest tragiczna, bo mordy nadal nie ustają. Niemcy wykorzystują sytuację, kogo tylko mogą porywają i wywożą, a ci, którzy znaleźli w miastach lub bazach jakiegokolwiek schronienie, są najczęściej bez żadnych środków do życia. Stan liczebny ludności polskiej na Wołyniu oceniać należy w tej chwili na niewiele więcej ponad 170 tys. ludności. Postawa ludności, poza tymi, którzy stali się volksdeutscheami, jest dobra. Do czasu masowych mordów ludność polska w stosunku do Ukraińców przejawiała b[ardzo] wyraźne tendencje ugodowe. Wszędzie, gdzie się zaczynała polska praca podziemna, szukano kontaktu z Ukraińcami i znajdowano te kontakty. W drugiej połowie 1942 r. zdawało się nawet, że do konfliktu polsko-ukraińskiego nie dojdzie, że dadzą się jakoś sprawy rozumnie ułożyć. Zrozumiałe jest, że mordy tendencjom porozumienia polsko-ukraińskiego położyły kres. Doznane krzywdy, rozpalające uczucie nienawiści, żądza odwetu, ukształtowały zdecydowanie negatywny stosunek Polaków do Ukraińców.

## II. Organizacja społeczeństwa polskiego

Próby organizacyjne w konspiracji podejmowane były już w okresie okupacji bolszewickiej. Były one robione na terenie miast, jak i na terenie wsi. Wykrycie tych poczynań przez bolszewików i idące za nimi aresztowania i rozprawy sądowe pracę konspiracyjną przerwały. W czasie okupacji niemieckiej na większą skalę najwcześniej podjął pracę organizacyjną „Trójkąt”. Już bowiem w końcu 1941 r. zjawili się na terenie wysłannicy Trójkąta i przystąpili do organizacji na wsi wołyńskiej tzw. zespołów czytania prasy konspiracyjnej. Praca ta w przeciągu 1942 r.



rozrosła się w poważną organizację, obejmującą cały wiejski teren Wołynia, sięgała i do miast i stworzyła pierwszą stałą sieć łączności pieszej i konnej. W połowie 1942 r. Trójkąt przystąpił do żywej akcji organizacyjnej w zakresie Straży Chłopskiej. Tak że w końcu 1942 r. Trójkąt ma już swoją komórkę wojewódzką i komórki powiatowe we wszystkich powiatach. Ponadto w 7 powiatach Kom[andy] Pow[iatowej] Straży Chłopskiej. Warszawska prasa Trójkąta dociera już wtedy do wszystkich żywszych ośrodków wiejskich komórek, których w końcu roku 1942 jest już ponad 100. Obok Trójkąta na terenie trzech większych miast podjęto próby organizacyjne Harcerstwa oraz w Łucku zwłaszcza Stronnictwa Narodowego. Początkowo kontakt tych poczynań organizacyjnych z centralami warszawskimi był b[ardzo] żywy, w końcu jednak 1942 r. prawie całkiem zamarł. Bardzo żywą akcją w zakresie opieki społecznej prowadziło i prowadzi dotąd duchowieństwo.

Akcja wojskowa prowadzona była przez cały 1942 r. żywo, ale chaotycznie. Działy tu różne organizacje wojskowe i lokalne. W zachodniej części Wołynia (zwłaszcza w pow. włodzimierskim) tzw. ZOR. Jedyną systematyczną akcją organizacyjną prowadziło wojsko w inspektoracie dubieńskim, obejmującym powiaty: zdołbunowski, rówieński, dubieński i część krzemienieckiego. Inspektorat ten organizacyjnie związany był z Lwowem.

Delegatura Wołyńska pracę organizacyjną w terenie obejmuje w październiku 1942 r. W pierwszym okresie cały wysiłek skierowaliśmy na rozpoznanie sytuacji i powiązanie kontaktów z organizacjami działającymi i poszczególnymi ludźmi. Po nawiązaniu kontaktów i zorientowaniu się w sytuacji, doszliśmy do przekonania, że Delegatura Wołyńska musi mieć inny charakter niż w okręgach centralnych. Nie mogło być bowiem mowy o tym, żeby jej zadania skończyły się na przygotowaniu aparatu administracyjnego. Stały przed nią bowiem od razu zadania: ścisłego skoordynowania wszystkich organizacyjnych poczynań polskich i przygotowania sieci organizacyjnej samoobrony ludności

polskiej oraz psychiczne przygotowanie ludności do zadań samoobrony. Wszystkie organizacje społeczne z miejsca poddały się jednolitemu kierownictwu Delegatury, zachowując swoją organizacyjną autonomię. W ten sposób Del[egatura] wzięła w swe ręce kierownictwo organizacyjne samoobrony i samopomocy całej ludności polskiej na Wołyniu. W końcu lutego akcją organizacyjną objęty został cały teren Wołynia. Sieć organizacyjna była nast[ępująca]: Okręg[owa] Delegatura z nast[ępującymi] wydziałami: Wydz[iał] Bezpieczeństwa i Samoobrony, Wojewódzka Komenda PKB i Samoobrony, Wydz[iał] Oświaty i Kultury, Wydz[iał] Propagandy, Inspektorat Łączności. Ponadto było dwóch zastępców ODR. Do 1-go zastępcy należała całość spraw bezpieczeństwa i samoobrony, 2-gi z[astęp]ca był jednocześnie Dyrektorem Biura i powierzone zostało mu prowadzenie Wydz[iału] Opieki Społ[ecznej]. Cały teren podzielony został na trzy inspektoraaty: 1-szy obejmował pow[iat] kowelski, włodzimierski, lubomelski, 2-gi – powiat horochowski, łucki, dubieński, krzemieniecki, 3-ci – powiat zdołbunowski, rówieński, kostopolski i sarneński. We wszystkich powiatach byli powiatowi delegaci wraz ze swoim aparatem administracyjnym. Najbardziej rozbudowana została sieć Korpusu Bezp[ieczeństwa] i Samoobrony, posiadająca w terenie do 250 placówek i posterunków. Zorganizowana została również dość sprawna sieć łączności kolejowej oraz szlaki łączności pieszej i konnej.

Organizację aparatu bezpieczeństwa i samoobrony na terenie wsi wzięła przy naszej fachowej i finansowej pomocy Straż Chłopska. Na terenie miast powołaliśmy Straż Miejską. W zorganizowanym Korpusie Bezp[ieczeństwa] i Samoobrony było ok. 4000 ludzi. Obliczaliśmy, że w razie pełnej mobilizacji stan ten dojdzie do 15 000. Przy całkowitym przeszukaniu terenu czy wykorzystywaniu wszystkich źródeł zakupu broni stan uzbrojenia był i jest bardzo zły, i tylko w dwóch powiatach przekraczał 10% stanu zorganizowanych w Korp[usie] Bezp[ieczeństwa]

i Samoobrony ludzi. Z chwilą rozpoczęcia mordów na ludności polskiej placówki i posterunki PKBiS zaczęliśmy ściągać do kilku miejscowości w każdym powiecie. Wszystkie te miejscowości przekształciły się w rezultacie w bazy ochronne ludności polskiej. Wiele tych baz dotąd padło albo zostało ewakuowane, kilkanaście trwa dotąd. Do dnia dzisiejszego sieć organizacyjna Delegatury obejmuje wszystkie powiaty i ośrodki polskie. W grudniu 1942 zaczęliśmy wydawać pismo informacyjne dla Wołynia pt. „Polska Zwycięży”. Nakład pisma zaczęty od 300 wzrósł do 1500. Obok „Polska Zwycięży” kolportowaliśmy pisma „Przez Walkę do Zwycięstwa”, „Rzeczypospolita Polska” i „Wiadomości Polskie”.

W końcu 1942 r. zaczęło swą pracę systematyczną i wojsko. Z miejsca wyłonił się między Delegaturą a PZP konflikt, który trwa dotąd. Konflikt ten początkowo był wynikiem różnych zadań, jakie sobie PZP i Delegatura stawiały. PZP wychodziło z założenia, że nadrzędną wobec wszystkich jest sprawa walki z Niemcami i związanych z nią zadań, wynikających z ogólnego planu powstańczego. Żądało więc wojsko, żeby w jego wyłącznej dyspozycji znaleźli się wszyscy żołnierze objęci wiekiem od 18 do 40 lat. Delegatura jako główne zadanie dla siebie i dla wszystkich poczynań polskich na tamtym terenie stawiała przygotowanie i organizowanie samoobrony ludności polskiej, przewidując duże prawdopodobieństwo ataku ze strony Ukraińców. Kiedy ten atak nastąpił, PZP stanęło również na stanowisku nadrzędności samoobrony wobec innych wszelkich spraw. Zrobiło to za późno, a w dodatku uznając teren za objęty walką, zażądało podporządkowania całego dorobku Del[egatury] sobie. Podporządkowanie Korp[usu] Bezp[iecieństwa] i aparatu administracyjnego Del[egatury] na okres walki zostało przeprowadzone, z tym jednak wyraźnym zastrzeżeniem, że cała sieć organizacyjna Korp[usu] Bezp[iecieństwa] i Del[egatury] zostanie utrzymana, wymaga tego bowiem interes ludności polskiej – czego znowu PZP nie może zrozumieć. Obecnie jest stan następujący: z Korp[usem] Bezp[iecieństwa]

i Samoobrony wyłaniamy wyszkolonych wojskowo i przekazujemy wojsku do organizujących się oddziałów partyzanckich. W bazach obronnych i miastach są komendanci PZP, którym podlega całość przygotowania i prowadzenia walki. Nasza sieć organizacyjna i posterunki Korp[usu] Bezp[ieczeństwa] i S[amoobrony] zachowują swą organizacyjną samodzielność, pozostają nadal. Poszczególnym komendantom PZP nie bardzo to odpowiada i dlatego są ciągle spory i zgrzyty, na skutek naszej tendencji utrzymania samodzielności naszego dorobku. Zgrzyty te są bardzo szkodliwe, obniżające autorytet Del[egatury] i PZP, i osłabiające siły oporu ludności polskiej.

### III. Społeczeństwo ukraińskie

Społeczeństwo ukraińskie, stanowiące zdecydowaną większość, w pierwszym okresie okupacji niemieckiej miało wyraźną postawę antybolszewicką, a po pierwszych doświadczeniach z Niemcami i antyniemiecką. Masa ukraińska jakiegoś wyraźnego stosunku do Polski i Polaków nie miała. Natomiast zdecydowanie wrogi stosunek do Polaków miała cała część społeczeństwa ukraińskiego, która przy boku Niemców i we współdziałaniu z nimi tworzyła administrację samorządową oraz policję. Napływała wraz z Niemcami ogromna ilość Ukraińców z Małopolski Wschodniej i oni to głównie organizowali współdziałanie Ukraińców z Niemcami oraz wprowadzili antypolską propagandę. Jednocześnie z organizowaniem administracji samorządowej i policji przystąpiono na razie do półzakonspirowanych organizacji ukraińskich. Pojawiły się trzy nacjonalistyczne organizacje ukraińskie: OUN-Banderowcy, OUN-Melnykowcy i Petlurowcy. Wszystkie te organizacje stworzyły w końcu 1942 r. wspólny Komitet Porozumiewawczy. Swą sieć organizacyjną w terenie budowali za pośrednictwem administracji samorządowej, ale główne oparcie znaleźli w około 200 posterunkach policji ukraińskiej. W policji tej zresztą mieli swoje jacejki i komuniści. Skład bowiem moralny i ideowy tej policji był straszny. Wsławiła się ona tym, że każdy

z policjantów zamordował co najmniej kilkunastu Żydów. Kiedy Niemcy w kilku miejscach, stwierdzając na posterunkach policji wpływy komunistyczne albo też zakonspirowane komórki banderowskie, przystąpili do rozbrojenia niektórych posterunków, Ukraińcy odpowiedzieli na to ucieczką uzbrojonych posterunków do lasu. W ten sposób znalazło się w lesie ok. 5000 uzbrojonych policjantów. Do nich dołączyły się wszystkie grasujące już przedtem bandy oraz młodzież zagrożona przez Niemców aresztowaniem lub wywozem na roboty. Ucieczka policji nastąpiła w końcu marca, a już w maju bandy ukraińskie liczyły co najmniej 40 000 ludzi. Bandy te ciągle pęcznieją. One to są głównym narzędziem zbrodniczego ataku na Polaków, inspirowanego i podniecane-go przez obydwu okupantów. W[edłu]g zebranych wiadomości stwierdzić można, że w czasie mordów bandy te są bardzo mocno wspierane przez większą część miejscowej ludności. W czym ręką są dziś bandy ukraińskie – trudno jest stwierdzić. Zaczęły się tworzyć na rozkaz banderowców, ale w krótkim już czasie zauważyć się dał brak jednolitego kierownictwa i duże nasilenie ich jaczekami komunistycznymi. Obecnie jednolitego kierownictwa nie ma i tak ze strony Ukraińców, jak ze strony bolszewików są usiłowania, żeby je opanować. Nie ma żadnego autorytetu wśród społeczeństwa ukraińskiego, który by mógł mieć wpływ na zahamowanie mordów, dokonywanych na ludności polskiej. Jedynym czynnikiem skutecznym mogłaby być tylko siła. Jest wśród społeczeństwa ukraińskiego znaczny odsetek i inteligencji, i światlejszego przodownictwa chłopskiego, usiłującego się przeciwstawić mordowaniu Polaków i wypowiedającego się za współdziałaniem z Polakami. Elementy te zaczęły się skupiać albo w Trójkącie, albo w powołanym niedawno „Wołyńskim Komitecie Ukraińskim”. Ich jednak słabość organizacyjna, brak autorytetu przed wojną wypracowanego, brak sieci łączności powodują, że nie przedstawiają one w tej chwili sobą żadnej siły mogącej dziś na rzeczywistości wołyńskiej zaważyć.

#### IV. Okupanci

Niemcy utrzymują w tej chwili i to z trudem tylko jedną linię kolejową: Chełm – Kowel – Kiwerce – Zdołbunów. Prowadzą usilną walkę o utrzymanie linii kolejowej Brześć – Kowel, co im się prawie nie udaje, bo jak jeden dzień jest czynna, to kilka dni trzeba ją potem reperować. Wszystkie inne linie, z wyjątkiem czasem jeszcze używanej linii Równe – Sarny, są nieczynne. Dla przykładu podam, że np. linia kolejowa Kowel – Włodzimierz została na odcinku kilkunastu km rozebrana i nawet zaorana. Katastrof kolejowych jest po kilkanaście dziennie. Tereny położone daleko od używanych linii kolejowych są to dzikie pola, na których organizowane są republiki ukraińskie, gdzie czynnikiem regulującym całokształt życia są bandy leśne. Silniejsza akcja pacyfikacyjna, podjęta przez Niemców w okresie przedżniwnym, żadnych rezultatów nie dała, bo Niemcy pacyfikują, tzn. palą, rabują, mordują wsie, nie wybierając się wcale do lasów. Skutek jest taki, że wszystko, co zdoła zbiec, chroni się do lasu i powiększa stan liczbowy band. Na mordy dokonywane na ludności polskiej Niemcy nie tylko nie reagują, ale, gdzie mogą i jak mogą, paraliżują samoobronę ludności polskiej. Rabują resztki mienia, jakie uciekająca ludność polska ze sobą zabiera, a ludność całą załadowują do pociągów i wywożą. Podjęli akcję organizowania milicji, złożonej z Polaków. Milicji tej używają do najbardziej brutalnej pacyfikacji, wykorzystując ją zresztą do coraz większego rozjątrzenia Ukraińców. Po zorientowaniu się, że polskie społeczeństwo jest kierowane przez tajną polską organizację, przeprowadzili masowe aresztowania inteligencji polskiej w kilku powiatowych miastach z Równem i Łuckiem na czele.

Bolszewicy mają swoje jacejki wśród społeczeństwa ukraińskiego i wśród band. Usiłują opanować kierownictwo bandami, a już i obecnie wiele band jest pod ich komendą. Stwarzają pozory, że ludność polską chcą brać w obronę. Wszędzie jednak tam, gdzie ludność zmuszona była z ich opieki skorzystać – zmierzają

do tego, by z młodzieży polskiej stworzyć komunistyczne oddziały partyzanckie. Jeden z tych oddziałów jest już zorganizowany i przybrał nazwę oddziału im. Tad[eusza] Kościuszki. W kilku wypadkach stwierdzono, że wśród atakujących ludność polską byli i bolszewicy, którzy przed tym ludności polskiej proponowali pomoc. Wydaje się być prawie pewnym udział inspiracji sowieckiej [w] akcji mordowania ludności polskiej. Pojawiły się również na Wołyniu liczne oddziały partyzantki sowieckiej. Oddziały te żadnej akcji zaczepnej w stosunku do Niemców nie prowadzą. Wygląda na to, że jest to gromadzenie sił do akcji w przyszłości. Oddziały te zaopatrywane są z powietrza w broń, amunicję, ludzi, materiały instrukcyjne i propagandowe. Wołyń traktują jako ziemię sowiecką. W tej chwili stanowią one już poważną siłę.

#### Wnioski

1. Akcja mordowania ludności polskiej na Wołyniu rozpoczęta została na rozkaz banderowców, a jątrzona, podniecana i inspirowana jest tak przez Niemców, jak i bolszewików.
2. Rozładowanie obecnego konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu drogą porozumienia jest absolutną niemożliwością. Nie ma bowiem ani jednolitego kierownictwa ukraińskiego, ani żadnego autorytetu, który mógłby mieć wpływ na ukraińskie bandy leśne oraz na zahamowanie mordów dokonywanych na całej ludności polskiej.
3. Obecne na Wołyniu propolskie elementy ukraińskie nie są dotąd zorganizowane, a zatem nie stanowią siły, która by mogła dziś na rzeczywistości wołyńskiej zaważyć.
4. Utrzymanie się reszty ludności polskiej w bazach wiejskich i w miastach zależne jest od natychmiastowej pomocy zewnętrznej. Pomoc ta winna być następująca:
  - a) dostarczyć ludności w miastach i bazach wiejskich najkonieczniejszego minimum broni i amunicji,
  - b) sprowadzić z centrum kraju na Wołyń Polskie Oddziały Partyzanckie, uzbrojone zwłaszcza w broń maszynową.

Pomoc, udzielona w broni i amunicji i oddziałach partyzanckich, oddana winna być dla celów samoobrony ludności polskiej,

c) udzielić Wołyniowi jak największej pomocy na cele opieki społ[ecznej],

5. Ustalić i uzgodnić odgórnie zadania i wzajemne stosunki Delegatury Okr[ęgowej] i PZP, z tym, że aparat organizacyjny Delegatury i Korp[usu] Bezp[iecieństwa] winien zatrzymać swoją organizacyjną samodzielność, jest to bowiem jedyny aparat terytorialny, zdolny do politycznego i organizacyjnego kierownictwa samoobroną i samopomocą ludności polskiej. Aparat ten winien trwać dotąd, dokąd chociaż jeden Polak jest na tym terenie. Czynniki PZP należy jak najbardziej dopingować, ażeby się zajęły organizacją i sprowadzeniem z centrum kraju Polskich Oddziałów Zbrojnych.

6. Należy odgórnie kategorycznie zakazać podniecania przez wołyńskie kierownicze czynniki uczuć nienawiści, żądry odwetu oraz wszelkiej akcji odwetowej z naszej strony w stosunku do Ukraińców. W tym bowiem stanie sił, jakim w tej chwili tam dysponujemy, wszelkie tego rodzaju poczynania są szkodliwe i pogłębiają coraz bardziej tragedię wołyńskiej ludności polskiej. Samoobrona i samopomoc to wszystko, wokół czego skupić należy wszystkie wysiłki, na jakie nas stać.

7 X 1943

Jan Linowski



**BIBLIOGRAFIA**

- Archiwum Akt Nowych, sygn. 202/III-127(8), k. 74–76, 85.
- *Archiwum Adama Bienia. Akta Narodowościowe (1942–1944)*, opracowanie, wstęp i przypisy J. Brzeski, A. Roliński, Księgarnia Akademicka, Kraków 2001.
- Gmitruk Janusz, *Kazimierz Banach (1904–1985). W poszukiwaniu drogi*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.